Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VII. Katowice, 15 kwietnia 1931 r. Nr. 7.

OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK

Okręgu Śląskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego

Redakcja i Administracja: Katowice, ulica Andrzeja Nr. 6. Nr. telefonu 9-26. Konto czekowe P. K. O. Nr. 304 752.

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 120 zł, ½ str. 70 zł, ¼ strony 40 zł, ⅛ strony 25 zł, 1/16 strony 14 zł.

Dla członków Zw. N. P. w Wojew. Śl. obowiązkowa prenumerata 6 zł. rocznie, — dla niečłonków 10 zł.

Sprawy szkolne na ostatniem posiedzeniu budżetowem Sejmu Śląskiego.

W przebiegu obrad nad budżetem wojew. śląskiego, referował na ostatniem plenarnem posiedzeniu Sejmu budżet szkolnictwa powszechnego i zawodowego kol. poseł J. Syska.

Referent z gruntowną znajomością rzeczy, zobrazował dokładnie stan szkolnictwa w wojew. śląskiem; przejęty głęboką troską o rozwój szkolnictwa, wskazał na różne niedomagania i braki oraz podał sposoby zmierzające do ich usunięcia, co znalazło swój wyraz w przedłożonych Sejmowi rezolucjach.

Ponieważ sprawy te interesują ogół nauczycielstwa, dlatego spodziewamy się, że spełnimy nasz obowiązek informatorski, kiedy ważniejsze z nich omówimy w naszym organie.

Na wstępie swego obszernego przemówienia zajął się referent najpierw sprawą przyrostu dzieci w szkołach, stwierdzając, że w roku 1926/27 liczba dzieci w szkołach powszechnych naszego województwa wynosiła 185 409, zaś w roku 1930/31 liczba ta wzrosła do 202 761 czyli o 17,35%. W szkołach polskich zwłaszcza przyrost ten zaznaczył się szczególnie silnie, bo kiedy w r. 1926/27 liczba dzieci w nich wynosiła 159 274, to w 5 lat później ogólny stan dzieci w polskich szkołach podniósł się o 23,77% osiągając liczbę 183 063 dzieci. Liczba dzieci w szkołach mniejszości spadła w tym czasie z 26 115 do 19 698 czyli o 6,42%.

Według statystyki M. W. R. i O. P. należy się spodziewać w następnych latach dalszego przyrostu dzieci, który w roku 1931/32 ma wynieść blisko 2% więcej w porównaniu z r. 1930/31, co dałoby w naszych szkołach powszechnych około 9 400 dzieci i wymagałoby zwiększenia etatów nauczycielskich o 180. Tymczasem budżet przewiduje tylko 100 nowych etatów.

Stały przyrost dzieci i rozwój szkolnictwa dokształcającego spowodował fatalne warunki pomieszczenia, tak, że przy przepełnionych klasach odbywa się często nauka od rana do wieczora, bez należytego ich przewietrzenia i oczyszczenia. Warunki te tem więcej pogorszyły się w porównaniu z czasem przedwojennym, że wiele budynków szkolnych uległo zniszczeniu, wskutek długoletniego nieprzeprowadzania remontu, następnie kilka szkół zajęto na stałe, na cele nieszkolne.

W związku z tem zgłoszona została następująca rezolucja, którą w głosowaniu uchwalono: „Wzywa się p. Wojewodę do podjęcia skutecznych zabiegów o przywrócenie gmachów szkolnych, zajętych na inne cele“.

Na skutek wielkich braków w pomieszczeniu szkół, W. O. P. wypracował w roku 1927 plan budowy szkół na okres 4-letni, w którym przewidziano budowę 58 nowych budynków szkolnych, 49 zaś miało ulec rozbudowie.

Wydz. Ośw. Publ. przystępując do budowy szkół opiera się na programie wyszczególnionym w dziewięciu rozporządzeniach Min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ., obowiązujących na obszarze całego Państwa. Podkreślić należy, że powyższe okólniki uwzględniają tylko najpotrzebniejsze wymagania, w porównaniu do znacznie wyższych w państwach zachodnich.

W związku z potrzebą szybkiej budowy brakujących budynków szkolnych zgłosił referent następującą rezolucję: „Wzywa się Śl. Radę Wojew. by zależnie od sytuacji i stanu dochodów skarbu śląskiego, wystąpiła do Sejmu z wnioskiem o powiększenie uchwalonych w budżecie kredytów na budowę szkół powszechnych o dalsze 1 500 000 zł.“ Rezolucja powyższa została uchwalona.

W dalszem przemówieniu przedstawił referent obraz organizacji szkół powszechnych w naszem województwie. Szczególne warunki, jak gęstość zaludnienia, silne skupienie ludności w ośrodkach miejskich i robotniczych w okręgu przemysłowym sprawiły, że wojew. śląskie pod względem stopnia organizacji szkół stoi w Polsce najlepiej: i tak szkół 1-klasowych mamy 75, 2-klas. 95, 3-klas. 90, 4-klas.

49, 5-klas. 49, 6-klas. 37, 7-klas. 79, 8-klas. 158. Ponadto są w Katowicach 4 duże szkoły miejskie 9-klasowe, t. zw. szkoły wydziałowe. Lepszy obraz o stopniu organizacyjnym szkół daje liczba dzieci, które do szkół o wymienionych stopniach organizacyjnych uczęszczają. Stan ten przedstawia się następująco: do szkół 1-klas. uczęszcza 4 105 dzieci, do 2-klas. 9 429, do 3-klas. 15 573, do 4-klas 9 681, do 5-klas. 15 080, do 6-klas. 12 608, do 7-klas. 26 850, do 8-klas. 106 426, do 9-klas. 2 821.

W całej Polsce w r. 1929/30 do szkół 7-klas. uczęszczało około 32% dzieci, w wojew. śląskiem zaś do szkół 7- i 8-klas. uczęszcza w bież. roku szk. blisko 67% dzieci pobierających naukę szkolną. Do szkół wyżej zorganizowanych od 5- do 7-klas. uczęszczało w całem Państwie w roku 1929/30 39% dzieci, na Śląsku zaś 80½%.

W związku z poziomem organizacji szkół łączy się sprawa kształcenia nauczycieli. Kształcenie to odbywa się w 5-letnich seminarjach, które mimo przeładowania programem nie spełniają dziś swego zadania. Należałoby zatem zmienić ustrój seminarjów, przekształcając je na zakłady średnie ogólno-kształcące. W związku z tem wyłania się potrzeba założenia w Katowicach Pedagogjum; przemawia za tem przedewszystkiem wysoka organizacja szkół powszechnych, a dalej i względy finansowe, bo wówczas W. K. N. będą zbyteczne i związane z ich utrzymaniem wydatki odpadną. Wobec tego zwrócił się referent do p. Wojewody i Naczelnika W. O. P. z prośbą, by zajęli się tem zagadnieniem. Wspomniał dalej o egzaminach kwalifikacyjnych i zaznaczył, że obecna forma ich, nie jest właściwa; przygotowanie i wymagania stawiane przy egzaminie powinny iść w kierunku praktycznym i obejmować przedewszystkiem zagadnienia techniki i organizacji nauczania i wychowania. Dążyć należy do przeprowadzania tych egzaminów w przepisanym terminie, gdyż jak dotąd, to nauczyciele czekają na nie w naprężeniu nieraz przez kilka miesięcy — egzaminy ulegają opóźnieniu, a tłumaczy się to tem, że wizytatorowie są zajęci.

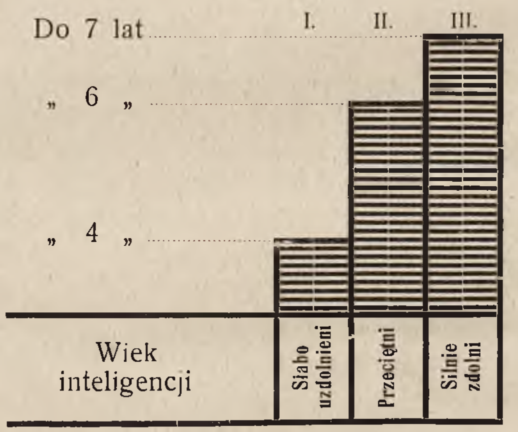
Co do W. K. N. to liczba ich w całem Państwie bez Śląska, wynosi 16; na Śląsku mamy ich zaledwie 2. W zeszłorocznym budżecie przewidziano na ich utrzymanie 50 000 zł. i okazał się się przytem niedobór w wysokości 15 000 zł. W obecnym budżecie sumę tę zmniejszono do 25 000 zł. Cyfra ta jest nierzeczowa, gdyż nie wystarcza na utrzymanie obu kursów. W związku z tem wniósł kol. pos. Syska następującą rezolucję: „Wzywa się Śl. Radę Wojew., by zależnie od sytuacji finansowej wniosła o kredyt dodatkowy 45 000 zł. na utrzymanie Wyższych Kursów dla nauczycieli w Mysłowicach i w Cieszynie". Rezolucja ta jednakowoż w głosowaniu upadła. (Ciąg dalszy nastąpi).

Uzdolnienia a selekcja.

Powracając do wykresu uzdolnień umysłowych dzieci, badanej klasy I („Ogniskowiec" z d. 15. 3. br.) stwierdziliśmy, że w klasie tej nastąpiła samorzutna segregacja na trzy gupy t. j.: najsłabszych, przeciętnych i silnie uzdolnionych. Nie można powiedzieć, aby w obrębie każdej poszczególnej grupy były ściśle jednolite uzdolnienia, jak również nie byłoby ścisłem wyprowadzenie wniosku, iż w każdej klasie tak samo co do ilości i jakości uzdolnień zachodzi analogiczny stosunek, gdyż co człowiek — to indywidualność; ale też właśnie tę prawdę biorąc za podstawę, trzeba konsekwentnie przyznać, że klasy ściśle jednolitej nigdy nie będzie. — W mniejszej bowiem, czy większej mierze zawsze zarysują się pewne różnice.

Chodzi jednak o to, ażeby ze względu na dobro poszczególnych uczniów, jako też całej klasy, nie mniej i nauczyciela, te różnice nie występowały zbyt jaskrawo. Trzeba zatem dobierać klasy i uczniów możliwie o jednakowych w przybliżeniu rozpiętościach uzdolnień i kierunkach zainteresowań, ze wzgl. na lepsze, wychowawcze rezultaty i korzystniejsze postępy w nauce. Spróbujmy bowiem zanalizować pokrótce wspomniany wynik badań, a zobaczymy, jak szerokie wnioski na podstawie jego wyprowadzić można i jak doniosłe — zważywszy, iż każda szkoła i każda klasa podlegać będzie tym prawom w różnych tylko granicach.

Grupy dzieci według uzdolnień w kl. I.



Przedstawiając obrazowo stan umysłowy tej klasy, uwydatnić w niej trzeba stosunek słabych i przeciętnych uczniów, do silnie zdolnych. Jeżeli program i wymagania ustalimy według miary najzdolniejszych, to w niesłychanie przykrem i trudnem położeniu znajdą się pozostałe grupy dzieci w klasie, które ma również ten program obowiązywać. W tych warunk. wymagamy bowiem, aby przy

znacznie niższych siłach np. gr. druga (patrz rysunek) wznosiła się na wyżyny takie, jak grupa trzecia najzdolniejszych, wyposażonych w większe zasoby naturalnych zdolności. Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę grupę pierwszą, najsłabszych, której również każemy się dostosować do ogólnych wymagań, ustalonych w granicach maksymalnych — podczas, gdy siły ich absolutnie tym zadaniom nie odpowiadają — to, trzeba powiedzieć szczerze i otwarcie — popełniamy zbrodnię, dokonujemy przemocy na dziecku, gdyż „dziecko jest zbyt dobrem dzieckiem" — jak mówi Claparede[1]) ażeby bronić się przeciwko temu torturowaniu go przez starszych. Koń, jak mu nałożą ciężar za wielki na wóz i okładają batem — to kopie, pies gryzie — gdy mu krzywdę wyrządzają, dziecko zaś spoci się, zmęczy, ale będzie chciało zrobić, co mu nakazali, bo wiemy jak chętne są dzieci w początkach nauki.

Ponieważ jednak dziecko takie — słabe, tak niziutko stojąc (patrz wykres) pod względem rozwojowym, ma do pokonania takie trudności jak i to „któremu wiele dano" — ma bowiem drogę od 4 lat do 7, oraz tę przestrzeń w rozwoju którą pozostawiono silnym — dlatego musi ono w tej drodze ustać, musi się załamać — bo inaczej być nie może. — Zatem poco te utopijne zamierzenia, kiedy z warunkami naturalnemi liczyć się musimy i musimy — powtórzyć trzeba — programy i warunki pracy i szkołę całą dostosować do dzieci, a nie dzieci do szkoły.

Wyjściem zatem z tej sytuacji będą naszem zdaniem selekcje w obrębie równoległych oddziałów a nawet szkół, co jest możliwe zupełnie na tutejszym terenie, zwłaszcza w okręgach przemysłowych, gdzie są pełnozorganizowane szkoły siedmioklasowe, mające nawet po kilka równoległych oddziałów.

Selekcja będzie więc mieć za zadanie, grupować w klasach uczniów, o możliwie zbliżonych poziomach uzdolnień, a zatem w jednej silnie, w drugiej słabo, lub przeciętnie zdolnych.

Najwłaściwszy byłby dobór pedagogiczny według zdolności nie ogólnych, ale szczegółowych, z uwzględnieniem kierunków zainteresowań. W tych wypadkach uczeń zdolny n. p. w rachunkach — może iść w tychże tak daleko — jak tylko może, a więc może się ich uczyć w szóstej klasie, podczas gdy na historję może iść do klasy 3, gdy słabsze robi w niej postępy.

Możliwą też jest inna koncepcja, realizowana obecnie przez dra Decroly, która skreśla zasadniczo istnienie klas, a przyjmuje za podstawę grupy uczniów prowadzonych według uzdolnień. Zatem istnieje grupa opóźnionych, normalnych i wybitnie zdolnych, oraz upośledzonych i w każdej grupie odpowiednio ustalony program, realizuje się stopniowo, bez pośpiechu, idąc naprzód z roku na rok. Każde dziecko pracuje tu tyle ile może, bo nie istnieje granica klasy, której onoby przekroczyć nie mogło, gdyż i klasy nie istnieją. Granicą dla dziecka jest jego zdolność, a ponieważ odpowiednie do zdolności stawia się mu wymagania, więc też ono je pokonuje i osiąga rezultaty. Dlatego tam nie istnieje kwestja repetentów, i nie istnieje niewiara uczniów w swoje siły. Tam dziecko **może** zawsze! A to jest najważniejsze, bo w ten sposób stopniowo zaprawia się dziecko do większych trudów i z czasem będzie ono mogło z odwagą zabrać się i do zadań większych niż jego siły. U nas jest przeciwnie. Ale dlatego zdarzają się nierzadkie wypadki, że uczeń 4 lata powtarza tę samą klasę.

Co z powyższych rozważań możliwe jest do zrealizowania u nas?

Istniejąca organizacja naszego szkolnictwa według systemu klas, daje możliwości selekcji tylko w obrębie tychże — zwłaszcza tam, gdzie istnieją równoległe oddziały — oraz selekcji w obrębie szkół.

Tą pierwszą możliwością zajmiemy się bliżej.

Jeżeli w szkole istnieją n. p. trzy oddziały klasy pierwszej, drugiej, trzeciej, a często i czwartej, to czemuż się rozselegować tych uczniów według zdolności? Czemuż każdy nauczyciel zużywa swe siły i pomysły na bezskuteczne próby pokierowania i równego objęcia pracą i wymaganiami uczniów zdolnych i słabych w swej klasie, gdzie wskutego tego tracą i jedni i drudzy? Jedni znudzeni brakiem zajęcia i prac właściwych ich umysłom — drudzy zmęczeni i znękani za trudnym materjałem — starcy w młodziutkich latach — czekają rychło skończy się godzina i ich męka. — I to ma być szkoła radosna"? — Poco się łudzić!

Poco z drugiej strony mówić, że „dzisiejsza szkoła nic nie warta", że „nic nie warte nowe metody", że „eksperymentowanie zawodzi, dlatego nie powinno mieć miejsca" itp. Zasadniczą rzecz trzeba zmienić, a będzie dobrze. Wszak szkoła przedwojenna miała dwie podstawy pewniejsze: stawiała wymagania mniejsze i rozłożone na dłuższy okres czasu — stąd sąd o niej „że dzieci wtedy umiały". Dając mniej i w dłuższym okresie czasu mogła materjał odpowiednio przerobić, powiązać go z przeżyciami, przetrawić, a więc i utrwalić. — Nie wynika z tego, abyśmy dziś mieli mniej uczyć lub aby dawna szkoła była lepsza, ale wynika to, że powinniśmy się dostosować do tego co dziecko może — ile może — w jakim czasie i w jakiej formie może pojąć. — To jest ważne!

Nie ulega wątpliwości, iż każdy nauczyciel przeżył trudy, spowodowane brakiem selekcji i odpowiedniego doboru klasy, stąd rozumie i docenia znaczenie tych sposobów zapobieżenia złemu. Jednak nauczyciele boją się selekcji i bronią się przeciwko

niej, wcale nie bez słuszności. Do tych i ja należę również. — Dlaczego?

Bo selekcje, o ile gdzieś przeprowadzono, to przeprowadzono je najczęściej „na oko“, według tego jak chłopiec zewnętrznie wygląda, z jakiej pochodzi rodziny, czy siedzi spokojnie, czy jest żywy? Drugim decydującym czynnikiem przy takich selekcjach, były postępy uczniów. W innych wreszcie wypadkach badano dzieci pod względem uzdolnień i przeprowadzono segregację. Pierwszy i drugi sposób postępowania był niewłaściwy, trzeci niezupełny. Nie to jednak powoduje obawy nauczycieli przed selekcją! —

Gdyby nawet stosowano właściwe metody i rozselegowano uczniów zupełnie trafnie, to cóż wtedy? — Nauczyciel, który otrzymał klasę najzdolniejszą byłby zadowolony: materjał wyczerpał, dzieci pracowały, nie namęczył się, oceniony został na bardzo dobrze, bo wyniki były bardzo dobre w jego klasie. — Lecz ten, **który otrzymał klasę słabych — on także ten sam miał program, ten sam czas na jego opracowanie, tę samą ilość dzieci, te same trudności i wymagania tylko,** drobnostka, **mniejsze zasoby sił!** Ten męczył się cały rok i wyników zadowalających nie widzi mimo, że dzieci pracowały i to jak pracowały? — sam obserwował — że pot lał się im z czoła, w domu siedziały 2 — 3 godziny dłużej, niż ich zdolni rówieśnicy, mniej biegały mniej się bawiły, bo „się uczyły“. I oto nadchodzi koniec roku — i takie dziecko otrzymuje ocenę dostateczną lub niedostateczną, a jego zdolny rówieśnik bardzo dobrą. Klasa słabych — mówi się — minus dostateczna, tak też i nauczyciel, minus dostateczną otrzymuje ocenę, a jego kolega z klasą najzdolniejszych otrzymuje stopień bardzo dobry.

Czy to sprawiedliwie?

Czy dziecko słabe nie więcej, niż bardzo dobrze pracowało według swoich zdolności, w porównaniu z dzieckiem zdolnem? Czemuż krzywdę mu czynimy? Bo oceniamy klasę klasą, ucznia uczniem, i chcemy — aby wszyscy jednakowymi byli. — Tu błądzimy srodze. — Dlatego nauczyciele boją się selekcji, mimo, iż bardzo jest ona potrzebną. —

Jest jeszcze ku temu wiele innych przyczyn, o czem powiemy w dalszej części.

Teofil Łaciak, Katowice.

Ćwiczenia ortograficzne w szkole powszechnej.

Zbędną jest rzeczą dowodzić, że każdemu człowiekowi inteligentnemu, ba nawet każdemu robotnikowi, potrzebna jest umiejętność poprawnego pisania. Tymczasem w życiu codziennem — w pismach prywatnych ortografja nie cieszy się należnemi jej względami, a to dlatego, że istnieje dość powszechne mniemanie, jakoby niepoprawne pisanie nie przynosiło człowiekowi ujmy. Z tego też względu wytworzyły się w praktyce dwa rodzaje pisowni: a) urzędowo-szkolna, b) utylitarna.

Urzędowo-szkolna pisownia ma oczywiście zastosowanie w szkole, i w urzędach, które to instytucje przestrzegają, względnie zobowiązane są przestrzegać pisownię właściwą.

A teraz, jak przedstawia się druga pisownia — utylitarna? Ta jest więcej powszechna i zdobyła sobie zupełną swobodę w codziennem życiu praktycznem. Każdy pisze jak uważa, albo jak chce, gdyż żadnej odpowiedzialności za to nie ponosi.

W gazetach codziennych, czy innych czasopismach, aż roi się od błędów wszelkiego rodzaju. — Taki pan redaktor może sobie przecież na to pozwolić, bo znajdzie zawsze usprawiedliwienie — „omyłka w druku“. Wychodzą nawet do dziś w Polsce gazety, które trzymają się „swoistej“ pisowni — celowo — dla zachowania tradycyjnej odrębności i nawet dumne są z tego. Podobnie błędy znajdują się i w książkach, z których ma korzystać ogół, a więc i młodzież?

Wziąwszy ten stan rzeczy pod uwagę, szkoła ma wielkie zadanie, bo nietylko ma ona nauczyć poprawnie pisać, ale winna jeszcze dać uczniowi **zmysł** krytyczny i **zaradność,** by w pewnych wątpliwych okolicznościach, umiał sobie sam poradzić.

Program ministerjalny rozkłada naukę pisowni na sześć lat nauki. Nie będziemy tego rozkładu omawiali, gdyż każdy go zna i nie jest to celem niniejszego artykułu. Nim jednak przystąpimy do omówienia właściwych zasad pisowni, rozpatrzymy stronę psychologiczną dyktanda, gdyż będzie to pomocne w dalszych rozważaniach. Przy pisaniu dyktanda zachodzą następujące procesy: 1) wrażenie słuchowe, 2) wyobrażenie zwrokowe i ruchowe wyrazu, 3) samo napisanie, czyli ruchy ręki. Wszystkie te procesy mają swoje znaczenie, ale najważniejszym z nich jest wyobrażenie wzrokowe i ruchowe.

Po usłyszeniu myśli, wyrażonej mową, powinna powstać w umyśle dziecka odpowiednia ilość jasnych wyrazów. Niedość na tem. Wyobrażenia te muszą być złączone nieodstępnie z ruchami ręki. Te ostatnie są może nawet ważniejsze do pierwszych. Zdarza się bowiem często, nawet u dorosłych, że wie niby, jak się napisze dany wyraz, ale gdy przyjdzie do pisania, to właśnie napisze go źle! Zachodzi w takich wypadkach brak pamięci ruchowej, która ma przewagę nad pamięcią wzrokową, a jako dowód tego mogą nam służyć fakty: np. ktoś często nie wie, jak napisać jakiś wyraz; zdaje się jednak na ruchy mechaniczne ręki, a te zwykle nie zawodzą. Stąd wypływają praktyczne wskazówki: — Każdy nowopoznany wyraz należy bezwzględnie

napisać na tablicy, aby został utrwalony wzrokowo. Nie wystarczy jednak tylko napisanie. Trzeba przeprowadzić treściwą analizę tegoż, a następnie polecić, by dzieci zapisały ten wyraz do swoich zeszytów. Ta ostatnia czynność wytworzyła właśnie pamięć ruchową danego wyrazu.

Przy odpisywaniu, nie wolno pozwolić uczniowi pod żadnym warunkiem błędnie napisać, gdyż wyraz raz źle napisany, zazwyczaj dziecko później przy pisaniu w tej samej formie powtarza i bardzo trudno przychodzi to naprawić. Jako dowód tego przytoczę następujący fakt: „W czwartej klasie, jako ćwiczenie ortograficzne, zadałem do domu przepisanie z pewnej czytanki kilka zdań. Przy przeglądaniu tego zadania zauważyłem, że jeden uczeń odpisał bardzo błędnie. Kazałem mu wtedy zadanie powtórnie napisać. Cóż się jednak okazało? — Oto uczeń ten przepisywał cztery razy — i zawsze powtarzał błędy, które mu poprzednio wykazywałem, dopiero piąty raz napisał dobrze. Pewnie, że na popełnione błędy miało też duży wpływ roztargnienie i lenistwo ucznia, ale niezaprzeczoną rzeczą jest, iż decydowało tu przedewszystkiem pierwsze przepisanie — czyli pamięć ruchowa.

Zasadniczo robi dziecko błędy z trzech powodów: 1) z braku umiejętności pisania (pamięci wzrokowej i ruchowej), 2) przez zbytni pośpiech (brak zastanowienia), 3) z lenistwa.

I. Umiejętność poprawnego pisania można osiągnąć: a) przez specjalne lekcje, poświęcone ćwicz. ortogr., b) przepisywanie z książki lub z odpowiednich pisowni, c) korzystanie z alfabetu sylabowego, d) przez korzystanie ze słowników pisanych i drukowanych.

Omówimy kolejno każdy z czterech punktów. a) Lekcje, przeznaczone na ćwiczenia ortograficzne, stosujemy właściwie od II-ej klasy. Rozumieć nie należy, jakoby podobnych ćwiczeń w klasie I-ej nie było. Stosuje się je, jako analizowanie i odpisywanie poznanych wyrazów z tablicy. W drugiem półroczu, kiedy dzieci mają już większą znajomość wyrazów, można nawet wprowadzić pisanie z pamięci. Robi się to w ten sposób, że po zanalizowaniu wyrazu lub krótkiego zdania, zasłaniamy napis i każemy to pisać z pamięci. Po takiem napisaniu, wyraz pokazuje się powtórnie i ewentualne błędy poprawia się.

Począwszy od klasy drugiej, stosujemy dyktando, ale tylko **jako ćwiczenie.** Lekcja taka winna zawierać następujące momenty: 1) pogadanka, stosowna do celu lekcji, 2) analiza, 3) usunięcie wypisanych zdań, 4) pisanie z pamięci.

W pogadance, nauczyciel wydobywa od dzieci odpowiednie zdania i zapisuje je na tablicy (zapis taki może nawet już zrobić przed lekcją). Najlepiej, gdy treść tejże pogadanki jest już dzieciom znana lub nietrudna, a przez to mało wymagająca wysiłku, który musi być oszczędzony dla następnej części lekcji, t. j. analizy. W analizie, przedewszystkiem, trzeba zwrócić uwagę na wyrazy, które są celem ćwiczenia — nie znaczy to bynajmniej, by inne miały być opuszczone. Nauczyciel zresztą sam to najlepiej odczuje. Później każe się tablicę zasłonić lub zmazać i dyktuje się to samo dzieciom. Opanowały one już poprzednio wyrazy wzrokowo, a teraz mają jeszcze trudność w opanowaniu ruchowem. Przy pisaniu nasuwają się nieraz dziecku wątpliwości, i nie wie znowu, jak napisać. Wtedy winno się nauczyciela zapytać i nie jest to wcale żadnym grzechem. Lepiej, iż się zapyta i napiszę dobrze, niżby miało zrobić przeciwnie. O skutkach tego ostatniego już powyżej mówiliśmy.

Od dyktanda, jako ćwiczenia, należy odróżnić dyktando, **jako sprawdzian** znajomości zasad ortograficznych. Dyktaty takie pisze się wprost bez uprzedniego przygotowania — z pamięci. Cel i korzvść tego dyktanda zawarta jest w samej nazwie „sprawdzian". Stosować je można tylko w pewnych wypadkach i to bardzo rzadko, czasem bowiem są one newet szkodliwe.

b) Przepisywanie z książki miałoby bardzo wielkie znaczenie, gdyby ono było dokładnie zrobione. Prace takie zadawane są zwykle do domu. Tymczasem w domu dziecko może nie ma czasu, albo chce pobiegać i zadanie spycha na ostatni plan. Przy odpisywaniu więc, pisze zasadniczo z pamięci, bo brak mu czasu na przypatrywanie się każdemu wyrazowi. Przeczyta tylko zdanie, a później pisze, opuszczając, albo formalnie przekręcając wyrazy. — Przepisywanie da się lepiej praktykować w najniższych klasach, gdzie dziecko z konieczności musi się niewolniczo trzymać każdego wyrazu. Zresztą wogóle, prace domowe muszą być bardzo krótkie (zwłaszcza w szkołach wiejskich), gdyż inaczej nie przynoszą pożytku, a nawet wyrządzają szkodę.

Jeżeli mówimy o przepisywaniu, to warto tu wspomnieć o książkach, przeznaczonych specjalnie do tego celu — są niemi pisownie. Bardzo wzorowo i z należytem stopniowaniem opracowana jest „Nauka pisowni" przez St. Szobera, Bogucką i Niewiadomską.

c) Dr. Jeleńska poleca też wprowadzić dla III. i IV. klasy alfabet ortogr. sylabowy. Są to wypisane na kartonie sylaby, o pewnym, charakterystycznym układzie, np. grze, prze, ów itp. Zaleca ona, by każde dziecko miało takie sylaby. Wymagałoby to oczywiście zbyt wielkiej pracy ze strony nauczyciela, nawet może zbytecznej. Wystarczy bowiem, gdy sam tylko nauczyciel będzie miał te sylaby, a dzieci i tak czynne będą wszystkie, znajdując różnorodne zestawienia. Utworzone w ten sposób wyrazy, należy wypisać na tablicy, a później do zeszytów. Zapisywane przez miesiąc, a nawet przez lata wyrazy, utworzą wkońcu poważny

zbiór, który może posłużyć, jako samodzielnie napisany słownik ortograficzny.

II. Omówiliśmy pokrótce wszystko to, co się tyczy umiejętności pisania. Obecnie przystąpimy do błędów, popełnionych wskutek zbytniego pośpiechu i z lenistwa.

Każdemu naucz. wiadomo jest, że najwięcej braku czasu odczuwa się w nauczaniu języka polskiego. — To też każdy polonista stara się w najszybszym czasie przepisany materjał przerobić. — Pośpiech taki jest bezwątpienia szkodliwy, a najwięcej da się to zauważyć przy pisaniu. Czy będzie to wypracowanie, czy dyktat, zawsze pewna ilość dzieci szybciej utrwala swe myśli na piśmie, druga wolniej. Powolność ta nie wypływa nawet czasem z opieszałego pisania, ale jest następstwem dokładnego rozważania. Należy więc przy pisaniu dać czas takiemu uczniowi i trzeba mu zostawić wolny bieg myśli, inaczej praca jego nigdy nie będzie owocna. — Ale pośpiech może być też i w pracach domowych. Tam jest trochę inaczej. Wprawdzie nauczyciel już nie nagli, ale za to ojciec lub matka gdzieś posyła, albo kolega czega, więc trzeba się śpieszyć. Zaradzić temu trudno. Jedyny sposób, to ograniczenie prac pisemnych, domowych do minimum.

III. Dziecko może też robić błędy wprost z opieszałości. Jest nieraz tak leniwe, zwłaszcza przy wypracowaniach, że nie stara się o dobór słów znanych, nie zastanawia się jak napisać dany wyraz — ot pisze, co mu ręka nakreśli. Takich typów spotyka się najwięcej u chłopców. Jeżeli nauczyciel przekona się, że tak faktycznie jest, winien temu zaradzić.

Każda praca pisemna, a już przedewszystkiem szkolna, winna być poprawiona. Jak jednak robić poprawę, by korzyść z niej była właściwa? Zwykle na poprawę zadania, czy dyktatu poświęca się godzinę. Pracę trzeba tak rozłożyć, by wysiłek znajdował się nie po stronie nauczyciela, ale po stronie dziecka.

Jak więc poprawę błędów przeprowadzić? Są tu możliwe trzy sposoby: 1) przekreślanie błędów, a u góry pisanie właściwe, 2) samo tylko podkreślanie wyrazu, w którym się błąd znajduje, 3) zaznaczanie błędów na marginesie. W pierwszym wypadku uczeń przepisuje tylko mechanicznie i bez żadnego wysiłku, korzyść więc z tego bardzo mała. W drugim wysiłek już większy, gdyż dziecko musi się zastanowić co źle napisało, ma jednak przed oczyma tylko jeden wyraz. Najlepszym sposobem jest zaznaczanie błędów umówionym znakiem na marginesie zeszytu. Należy być jednak ostrożnym i zważać, by dzieci błędów nie opuszczały. **Do takiej poprawy potrzebny jest pewien należyty rozwój umysłowy dziecka.** Zresztą, dla niektórych uczniów, można robić odchylenia, poprawiając łatwiejszym sposobem.

Powyższe uwagi odnoszą się do błędów więcej indywidualnych. Tymczasem w każdej niemal pracy spotyka się błędy, które powtarzają się u większej ilości dzieci. Są to błędy ogólne. Te należy omówić wspólnie i to przed poprawą indywidualną. Poprawiać zawsze w ten sposób, by dzieciom jak najmniej mówić, chyba w ostatecznym razie, a opierać się zawsze na samodzielności gdyż, jak w każdym przedmiocie, tak i tutaj samodzielność powinna zajmować naczelne miejsce.

Omówiliśmy pokrótce wszystko to, co się odnosi do prowadzenia ćwiczeń ortograficznych, jako nauki języka polskiego. Z powodu wielkich trudności, przedmiotowi temu najwięcej brakuje czasu. Z tej też prostej przyczyny, myliłby się ten, kto chciałby tylko w wyznaczonych przez plan godzinach nauczyć dzieci poprawnie pisać. Język polski jest właśnie tym przedmiotem, który zachodzi prawie we wszystkich innych. Z jednej strony pomaga on do osiągnięcia w tych przedmiotach przeznaczonego im celu, a z drugiej zaś sam przez to korzysta. Nauczyciel więc musi zawsze o tem pamiętać i każdą sposobność, bez względu na przedmiot ku temu zawsze wyzyskać. Nikt więc ortografji nie nauczy przez jedną, ani nawet przez dwie godziny tygodniowo, ale jako dział j. polsk. musi ona być uwzględniana w codziennem poznawaniu wszelkich wiadomości, wchodzących w skład nauki szkolnej.

S. D. z Lubomi.

Z terenu pracy szkolnej.

Dlaczego dzieci nasze popełniają błędy ortograficzne, i jak temu zaradzić?

(Artykuł dyskusyjny).

Powodzenie wszelkiej reformy uwarunkowane jest od poznania istoty zła, dlatego słusznie uczynił kol. Sobejko, iż najpierw scharakteryzował źródła, z których wypływają błędy ortograficzne naszej młodzieży. Dobrze się również stało, że Szanowna Redakcja „Ogniskowca“ w zrozumieniu ważności zagadnienia, otwarła dyskusję nad tą sprawą, która w szkołach śląskich wymaga specjalnego potraktowania. Zewsząd bowiem słyszeć można skargi, że zarówno dzisiejsza szkoła powszechna jak i średnia, nie rozwiązują tego probemu ku ogólnemu zadowoleniu władz szkolnych i społeczeństwa.

Kol. Sobejko, autor pierwszego artykułu w tej kwestji, wymienił pięć podstawowych przyczyn popełniania błędów ortograficznych, przez naszą młodzież. Przyczyn tych jest niewątpliwie znacznie więcej; często ma-

ją one charakter lokalny, jak również zdarza się, że wypływają nieraz z niewłaściwej metody nauczyciela.

W ciągu swej pracy szkolnej miałem np. niejednokrotnie sposobność rozmawiania z nauczycielami, którzy z uporem, godnym lepszej sprawy, utrzymywali, że istnieje różnica w wymowie „h" i „ch", albo też „ż" i „rz". Poglądy swoje wpajali w umysły młodzieży, zmuszając ją do nienaturalnego wymawiania tych spółgłosek, co miało stać się drogowskazem, przy pisaniu. Jeżeli uczeń wahał się, czy ma napisać „r z e k a" lub „ż e k a", względnie „c h a t a", czy też „h a t a", wówczas nauczyciel dawał mu polecenie obserwowania swojej — w jego mniemaniu — poprawnej wymowy. Fakty tego rodzaju zachodzą aż nadto często, zwłaszcza w cieszyńskiej części województwa śląskiego.

Jakież są konsekwencje tego rodzaju metody uczenia pisowni? — Zgoła szkodliwe.

Przedewszystkiem nauczyciel taki uczy młodzież wadliwej wymowy i wyrządza jej tem samem wielką krzywdę. Ponieważ jednak zagadnienia ortofoniczne nie są przedmiotem niniejszgo artykułu, dlatego przechodzę odrazu do omówienia zgubnych następstw takiej metody, które pozostają w ścisłym związku z nauką ortografji.

Dla każdego nauczyciela języka polskiego, cośkolwiek więcej zaawansowanego w dziedzinie nauki o języku i metodyce jego nauczania, jest rzeczą jasną, że metoda, o której wyżej była mowa, nietylko w niczem nie przyczyni się do nauczenia poprawniejszego pisania, ale w dodatku wszczepi w świadomość dziatwy przekonanie o istnieniu ścisłego związku pomiędzy ortofonją a ortografją, co w konsekwencji prowadzi w prostej linji do fonetycznej pisowni. W ten sposób, w podatnej świadomości dziatwy, urobione zostaną z gruntu fałszywe skojarzenia, których wykorzenienie napotyka w dalszej nauce na wielkie trudności. Największe niebezpieczeństwo tej metody tkwi w tem, że umysł dziatwy, będąc z natury skłonny do wytwarzania uogólnień na podstawie odosobnionych faktów, przenosi tę zasadę na całą dziedzinę zjawisk językowych. Ten fałszywy pogląd, wywołujący na niwie szkolnej wielkie szkody, ma swoje źródło w błędnej teorji, że pisownia polska dokładnie oddaje, albo przynajmniej powinna oddawać, mowę, wobec czego wzór wymowy prawidłowej, dany jest bezpośrednio w piśmie i naodwrót. **Teorja ta, oparta na sympatji do swych dotychczasowych przyzwyczajeń językowych, prowadzić musi z konieczności na manowce, o których wyżej była mowa.**

Po omówieniu tej ważnej przyczyny, będącej w dużej mierze źródłem błędów ortograficznych naszej dziatwy w wielu szkołach, podejdę zkolei do zagadnienia ortografji od strony praktycznej. — Autor poprzedniego artykułu podzielił środki zapobiegające błędom ortograficznym na dwie grupy, mianowicie: **wzrokowo-pamięciową i rozumową.** Podział ten ma swoje uzasadnienie w dotychczasowej psychologji, uważającej naszą świadomość, czyli duszę za sumę różnych zjawisk psychicznych. Nowsze jednakże systemy psychologiczne wykluczają możliwość takiego rozkawałkowania ludzkiej psychiki i uznają, że jest ona czemś jednolitem, a nie splotem różnych zjawisk. Stąd wszelkie ścisłe rozgraniczanie różnych poczynań metodycznych, których celem jest nauczanie poprawnego pisania — uważam za bezcelowe, gdyż postępowanie metodyczne, oparte na takim podziale, nie jest zgodne z temi czynnościami psychicznemi i logicznemi, które leżą niejako u podstaw nauki ortografji.

Do zagadnienia powyższego podejść zatem należy pod kątem pojmowania naszej świadomości jako całości jednolitej, która ze światem zewnętrznym utrzymuje kontakt zapomocą różnych organów. — Pragnąc dojść do poznania czegoś, uczynić to możemy różnemi drogami. Jeśli zaś chcemy, aby coś głęboko wryło się w naszą świadomość, należy oczywiście starać się by doszło to do niej, możliwie jak największą ilością dróg, czyli przez różne zmysły i ich ośrodki mózgowe.

W tej prostej prawdzie tkwi tajemnica powodzenia i skuteczności wszelkich metod postępowania przy nauce ortografji. — Ta prawda stanowi bowiem najbardziej racjonalną podstawę i punkt wyjścia zabiegów metodycznych.

Mimowoli nasuwa się pytanie, jakiemi drogami należy docierać do świadomości przy nauczaniu ortografji? Odpowiedź znajdziemy, gdy uprzytomnimy sobie, choćby w ogólnych zarysach, jakie są przebiegi psychiczne, związane z czynnością pisania.

Język jak powszechnie wiadomo, spełnia podwójną rolę, a mianowicie jest narzędziem myślenia i środkiem porozumiewania się ludzi pomiędzy sobą. W jednym i w drugim wypadku język składa się z symbolów, skojarzonych z wyobrażeniami przedmiotów, cech i stosunków. W świadomości ludzi, posługujcych się językiem w mowie i w piśmie, symbole te nie są wyłącznie wyobrażeniami dźwiękowemi, lecz także wyobrażeniami pisaniowemi. Pierwsza grupa wyobrażeń językowych, to znaczy wyobrażenia dźwiękowe, dadzą się jeszcze rozłożyć na wyobrażenia wymawianiowe (mięśniowo-ruchowe) i słuchowe. Drugą grupę tworzą wyobraż. wzrokowe i mięśniowo-ruchowe, związane z czynnością pisania. Każdej z tych poszczególnych grup wyobrażeniowych, odpowiadają inne narządy organizmu ludzkiego i odrębne ośrodki mózgowe. Ostateczne zlanie się tych składników, wyobrażeń językowych dokonuje się w wyższych, czyli asocjacyjnych centrach kory mózgowej.

Jasną jest rzeczą, że niezbędnym warunkiem umiejętności pisania w ogólności, będzie obecność w świadomości danego osobnika wyobrażeń pisaniowych, czyli wyobrażeń ruchów ręki, związanych z pisaniem. Wyobrażenia te odgrywają również dominującą rolę przy nauczaniu ortograficznego pisania. Rola ich jest stanowczo większa, niż wyobrażeń wzrokowych, a zwłaszcza wymawianiowo-słuchowych, które nawet mogą stanowić poważną przeszkodę w nauce ortografji, z tego względu, że pisownia języka polskiego opiera się nietylko na fonetyce, lecz także i to w dużej mierze, na zasadzie morfologicznej, historyczno-etymologicznej, a nawet historyczno-zwyczajowej. — **Wobec tego zapomocą odpowiednich ćwiczeń powinniśmy ułatwiać powstawanie i utrwalanie w świadomości dziecka tych właśnie wyobrażeń pisaniowych.** — Rolę pośredników powinny spełniać wyobrażenia wzrokowe. Przez częste powtarzanie, sprawimy, że asocjacje wyobrażeń językowych staną się nałogami, których rezultatem będzie automatyczna poprawność pisania. A to jest ostateczny cel, do którego dążyć należy w nauczaniu ortografji.

W związku z tem, co wyżej powiedziałem o roli wyobrażeń pisaniowych, jako wyobrażeń fundamentalnych dla nauki ortografji i o roli wyobrażeń wzrokowych, którym wyznaczyłem stanowisko pośredniczące — uznać należy przepisywanie odpowiednich tekstów za najbardziej celowe ćwiczenie ortograficzne. Tutaj muszę się zastrzec odrazu, że zadania tego nie spełni przepisywanie mechaniczne, bezmyślne. **Jeżeli metoda przepisywania ma dać dobre rezultaty, trzeba ją umiejętnie stosować.**

Nauka ortografji winna dalej pozostawać w ścisłej korelacji z innemi przedmiotami, a zwłaszcza z innemi działami nauki języka. Tekst, będący materjałem ćwiczeń ortograficznych powinien niejako wypłynąć z życia szkolnego i stać na poziomie zainteresowań dziatwy pod względem wyobrażeniowo-pojęciowym, aby wyrazy były należycie skojarzone z wyobrażeniami realnemi. Pożądaną jest rzeczą, by tekst stanowił myślową całość, a nie zbiór zdań, wyrwanych z kontekstu. — Ważnym czynnikiem, uświadamiającym czynność przepisywania jest również kilkakrotne poprawne odczytywanie tekstu. Unikać jednak należy przesadnego analizowania poszczególnych wyrazów, gdyż dla ortograficznego pisania pomocne są tylko skojarzenia wyobrażeń wzrokowo-pisaniowych, całych wyrazów z wyobrażeniami realnemi, albowiem świadomość nasza ujmuje wyrazy, jako obrazy jednolite, a nie zbiór liter. Z kolei należy przystąpić do „pisania" w powietrzu wyrazów o pisowni trudniejszej.

Po takiem dopiero przygotowaniu, uczniowie zapisują tekst w zeszytach i ponownie go odczytują. Celem skuteczniejszego zmechanizowania dobrych nawyków, dobrze będzie, jeżeli uczniowie przepiszą formy trudniejsze nawet kilkakrotnie.

Nie sposób wymieniać w krótkim artykule wszystkich środków i sposobów uświadomienia dziatwie przepisywanego tekstu. Jest już rzeczą umiejętności i zdolności pedagogiczno - metodycznych nauczyciela, postarać się, żeby przypisywanie to było naprawdę czynnością świadomą.

Kończąc, pozwolę sobie jeszcze raz podkreślić ważność pamięci pisaniowo-ruchowej dla nauki ortografji. Nie wolno nam o tem zapominać, jeżeli chcemy skutecznie zwalczać obecną anarchję ortograficzną w wypracowaniach pisemnych naszej młodzieży.

Wiktor Mola.

Głosy członków.

Potrzeba nam pisemka regjonalnego dla dzieci na Śląsku.

Coraz więcej mówi się o regjonaliźmie w nauczaniu i wychowaniu, brak jednak do dziś pisemka na Śląsku o charakterze regjonalnym, któreby zaspokoiło wymagania dzieci.

Regjonalizm znakomicie przyczynia się do ożywienia życia danego regjonu, podnosi życie kulturalne, oraz obrazuje jego wartości i rejestruje najnowsze przejawy życia poszczególnych miejscowości i regjonów; słuszną jest zatem rzeczą, by znalazł miejsce na łamach wydawnictw. Dlatego też opracowania monograficzne terenów, zarówno powiatowych jak i gminnych, zbieranie legend, baśni, opowiadań, opisów zwyczajów i obyczajów, zaznajamianie z niemi ogółu współczesnego i przyszłego społeczeństwa t. j. dzieci, mają dziś pierwszorzędne znaczenie. Oczywista musi to wszystko tchnąć duchem miłości do ziemi rodzinnej, musi w młodzieży wyrabiać przywiązanie do własnej wsi, czy miasta, słowem wszczepiać zarody miłości do zagonu ojczystego, co tak gloryfikuje nasza znakomita pieśniarka ludu Marja Konopnicka.

Regjonalizm to żywy kierunek naukowy, którego przedmiotem jest nietylko przeszłość danego regjonu, ale i jego życie współczesne, a więc dzisiejsze życie rodzinne, społeczne, gospodarcze.

To niewyczerpany temat dla miłośnika terenu, dla regjonalisty.

I dziś ludzie się bawią w różnych okolicznościach, i dziś odbywają się wesela i inne uroczystości z zachowaniem różnych lokalnych ceremonij, i dziś w ten czy inny sposób uprawiają ziemię, używając różnych narzędzi rolniczych, często bardzo pierwotnych (drewniane pługi i brony, oranie w wąskie zagony), i dziś noszą charakterystyczne stroje codzienne i świąteczne, i dziś emigrują do miast i zagranicę dla chleba, i dziś tu i owdzie powstają organizacje oświatowe, wnoszą nowe pomysły pracy, zbierają najrozmaitsze zabytkowe przedmioty, których przypuśćmy, my nie jesteśmy w stanie posiąść, np. jedna okolica, jeden regjon zebrał przepiękne pieśni, drugi może pożyczyć względnie zamienić za swoje, a w ten sposób mamy w ręku to, co tak sercu bliskie i drogie, — potrzeba tylko właśnie takiego organu, któryby w przystępnej formie potrafił to jak wspomniałem najmłodsze pokolenie zaznajomić z bogactwami materjalnemi i duchowemi danego regjonu, któryby wskazać potrafił wysiłki naszych przodków około utrzymania polskości Śląska, walkę z obyczajami, mową, pieśniami i wogóle kulturą niemiecką, w formie jasnej i przystępnej dla umysłu dziecka. My wiemy, że nieraz wielkie prawdy można zakląć w tak proste słowa, że stają się jasne i zrozumiałe dla ogółu.

Doceniając znaczenie regjonalizmu w wychowaniu i nauczaniu, hołdując zasadzie „od bliższego do dalszego", — od poznania szkoły do poznania okolicy, a później dopiero kraju" — „Ognisko w Knurowie pokusiło się o wydawanie własnemi siłami pisemka w duchu regjonalnym dla dzieci szkół powszechnych, niższych klas gimnazjum wzgl.

szkół wydziałowych. Na zebraniu ustalono jego tytuł „Młodzież Śląska", oraz działy:

1. **Religijno-obyczajowy,**
2. **Monograficzny,**
3. **Literacki,**
4. **Życie szkolne,**
5. **Dział historyczny, geograficzny i przyrodniczy,**
6. **Rzeczy wesołe,**
7. **Nieustający konkurs zagadkowy,**
8. **Ogłoszenia.**

Jest to podział ogólny, Koledzy(żanki) rozumieją, że w tych działach, zależnie od okoliczności utworzone będą poddziały, w których będzie można zmieścić to wszystko, czego działy główne nie obejmują.

Pierwszy numer wyjdzie w dniu 1-go maja i rozesłany będzie w trzech tysiącach egzemplarzy do kierownictw szkół, przedewszystkiem w okręgu Rybnik I., w miarę możności i do innych powiatów. Zaznaczyć wypada, że „Ognisko" w Knurowie nie posiada na ten cel żadnych funduszów i liczy tylko na to, że odpowiedni poziom pisma zachęci Panów Kol. Kierowników szkół do abonowania jego dla szkół w jaknajwiększej liczbie, by pisemko odpowiadało zasadzie samowystarczalności.

W pierwszym numerze znajdą Sz. Koledzy słowo wstępne P. Inspektora okręgu Rybnik I. B. Raka, który również wyraził swą radość, że podobne pismo zacznie wychodzić. W dalszym ciągu podamy wiersz wstępny pióra p. Lange p. t. „Młodzież Śląska", rozmyślania i refleksje powielkanocne, artykulik okolicznościowy w związku ze świętem narodowem 3-go Maja, monografię Knurowa itp.

Wkońcu zwracamy się z gorącą prośbą do ogółu Sz. Kolegów i Sz. Koleżanek o łaskawe nadsyłanie cennych prac z ich terenów, które postaramy się zilustrować i zamieścić.

Prace nadsyłać można pod adresem przewodniczącego Komitetu Redakcyjnego Kolegi Zygmunta Grynia, nauczyciela przy szkole Nr. I. w Knurowie.

* * *

Czy znamy Śląsk?

„My na kraj chcemy patrzeć,
jak żywi ludzie na żywy organizm".
(St. Thugutt.)

Jest w Polsce organizacja, która w swoich szeregach jednoczy i „producentów" i „konsumentów" wiedzy o kraju, organizacja, która urządzając wycieczki pod fachowem kierownictwem, wytwarza głód wiedzy krajoznawczej, pobudza do badań, organizuje współpracę naukową, dopomaga do wydawania i sama publikuje i popularyzuje literaturę krajoznawczą, jednem słowem organizacja, która uprawia wszechstronnie krajoznawstwo, a która w dodatku pierwsza w Polsce należycie oceniła wielką koncepcję regjonalizmu.

Organizacją tą jest **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.**

Kilkadziesiąt oddziałów, odpowiadających tyluż samodzielnym regjonom polskim, w cichej pracy buduje naukowe podstawy odrodzenia życia prowincji polskiej; w ostatnim dziesiątku lat, szczególnie bogaty plon organizacyjny i naukowy dał Towarzystwu teren ziem zachodnich Polski, odciętych kiedyś kordonem granicznym od kolebki tego ruchu (Warszawy), szczególnie zaś teren Poznańskiego i Pomorza.

Dziwnem musi się wydawać, że ta, tak konieczna wprost na terenie Górnego Śląska instytucja ma tu zaledwie dwa kółka, które w dodatku swoją działalność krajoznawczą ograniczają do zwykłego ruchu wycieczkowego i turystycznego. O powołaniu do życia centrali wojewódzkiej nie może być mowy, gdyż według statutu, do utworzenia Oddziału Górnośląskiego trzebaby istnienia conajmniej trzech kół. Jest wprawdzie Oddział Cieszyński, który razem z wymienionemi dwoma kołami już mógłby wystarczyć do zorganizowania Oddziału Śląskiego, lecz plan organizacji P. T. K. przewiduje raczej dwa odrębne oddziały dla różniących się znacznie pod względem struktury fizycznej obu części wojew. śląsk.

Powstanie oddziału górnośląskiego jest koniecznym warunkiem zapoczątkowania prac w dotychczasowych formach organizacyjnych na Śląsku nie zrealizowanych mianowicie: pracy naukowej, publicystyki krajoznawczej i wycieczek istotnie krajoznawczych. Powstały oddział zainicjuje akcję, mającą na celu pokrycie całego Śląska siecią organizacyjną, która w swoje Koła wciągnęłaby z czasem wszystkich cichych i nieznanych badaczy, zbieraczy, fotografów itd. i to z dziedziny geografji, historji, przyrody, ludoznawstwa, kultury itp., oraz publicystów prowincjonalnych, którzyby w ten sposób jako pomocnicy współdziałali z kierowniczymi pracownikami centrali wojewódzkiej. Popularny organ P. T. K. „Ziemia" dotarłby wszędzie w swem posłannictwie regjonalnem i podobnie jak w innych dzielnicach polskich, pobudzałby do pracy na tutejszym regjonie. Muzeum Śląskie oparłoby swoją działalność na zwartych szeregach stałych współpracowników, a absolwenci różnych kursów regjonalnych (jak ostatnio archeologiczno-prehistorycznego) mieliby gotowe ramy do pracy, celem wykorzystania nabytych wiadomości i umiejętności.

Koniec, końcem ta korzystna perspektywa uzależniona jest od powstania jeszcze jednego Koła, które miałoby gwarantować, że Oddział będzie miał rację bytu. Kto je utworzy? — Znamy pewną kategorję ludzi, która w swych szeregach mieści

i pisarzy kronik miejscowych i zbieraczy minerałów, owadów, roślin i osobliwości i poszukiwaczy pamiątek historycznych i fotografów zabytków i zapalonych wycieczkowiczów, stawających przed coraz to nowemi zagadkami!

A są to ludzie, potrzebujący też krytycznych wiadomości o ludzie, jego gwarze, pieśniach, strojach, zwyczajach śląskich, o geografji, geologji, o przyrodzie, o terenach wycieczkowych itp.!

Tymi „uniwersalistami regionalnymi" jesteśmy my, **nauczyciele** i z zamiłowania i z rozlicznych styczności w pracy szkolnej i pozaszkolnej i z odczucia potrzeby najnaturalniejszej metody wychowawczej! Ci z kolegów i koleżanek, którzy chociaż jedno z wymienionych zainteresowań posiadają, powinni we własnym i publicznym interesie zawiązać się w Nauczycielskie Koła Krajoznawcze, rozszerzyć z czasem obwód Koła na sfery nienauczycielskie i równocześnie przygotować grunt pod Oddział Górnośląski.

Że hasło rzucone przez nas nie jest nierealne, dowodzą pomiędzy innemi coraz liczniejsze głosy, podnoszące na różnych zebraniach i zjazdach potrzebę tej organizacji, oraz inne głosy, które zapytują prasę miejscową o adres instytucji, której istnienie na Górnym Śląsku dla nich nie ulega żadnej wątpliwości!

Więc do dzieła! Narazie zechcą zainteresowani Koledzy i Koleżanki zabrać głos na łamach „Ogniskowca" celem szerszego oświetlenia poruszonego zagadnienia!

Referat prasowy Ogniska w Bielszowicach.

Komunikaty.

Koleżanki i Koledzy!

Dnia 3 maja rb. przypada 10-ta rocznica wybuchu III-go powstania śląskiego. Z racji tej rocznicy, odbędą się w dniu 2 maja w Katowicach uroczystości z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i przedstawicieli Rządu. Związek Nauczycielstwa Polskiego, zdając sobie sprawę z powagi rocznicy, weźmie w uroczystości tej gremjalny udział, celem zamanifestowania swoich uczuć narodowych. Zbiórka Nauczycielstwa Związkowego przy ul. Andrzeja 6, przed biurem Zarządu Okręgu Śląskiego — w Katowicach. Bliższe szczegóły, jak godzina zbiórki, zostanie podana w dziennikach z końcem kwietnia rb.

Koleżanki i Koledzy będą mogli korzystać ze specjalnych pociągów w kierunku do Katowic i zpowrotem.

*

Z Instytutu Pedagogicznego w Katowicach.

OKÓLNIK.

w sprawie powszechnych wykładów pedagogicznych.

Instytut Pedagogiczny w Katowicach rozpoczyna 28 kwietnia br. IV. serję powszechnych wykładów pedagogicznych, przeznaczonych dla ogółu nauczycielstwa i osób interesujących się sprawami wychowania.

Przedmiotem czwartej serji tych wykładów będzie wszechstronne zapoznanie nauczycielstwa z zagadnieniem poradnictwa zawodowego. Obok wykładów teoretycznych odbywać się będą również praktyczne ćwiczenia w Instytucie Porady Zawodowej w Katowicach.

Cały cykl obejmuje czternaście 2-godzinnych wykładów i tyleż ćwiczeń. Wykłady będą wygłaszane w Instytucie Pedagogicznym we wtorki i środy, począwszy od dnia 28 kwietnia br., ćwiczenia zaś odbywać się będą w laboratorjum Instytutu Porady Zawodowej w Katowicach, plac Wolności 8, w inne dnie, równolegle z wykładami zależnie od umowy z uczestnikami wykładów. Oprócz tego przewidziane są próbne badania i hospitacje.

Opłata za cały cykl wykładów wraz z ćwiczeniami **wynosi 12 złotych.** Pisemne zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja I. P. do dnia 25 kwietnia rb. Równocześnie ze zgłoszeniem należy wpłacić należytość za wykłady za pośrednictwem P. K. O. Nr. 305-800.

Po ukończeniu cyklu wykładów uczestnicy mogą się poddać egzaminowi, poczem w razie pomyślnego złożenia tego egzaminu otrzymują odpowiednie zaświadczenia.

Pierwszy wykład odbędzie się we wtorek 28 kwietnia o godz. 17 w sali wykładowej Instytutu Pedagogicznego w Katowicach, ul. Wojewódzka 45.

Program wykładów i ćwiczeń.

1) wykład — wstęp „Stosunek psychologji do psychotechniki, pedagogiki i poradnictwa zawodowego;
2) wykład „Podstawowe pojęcia psychotechniki";
3) „ „Poradnictwo zawodowe jako zagadnienie pedagogiczne";
4) wykład „Poradnictwo zawodowe jako zagadnienie społeczne";
5) wykład „Metodyka poradnictwa zawodowego";
6) „ „Poradnictwo zawodowe a szkoła — zawodoznawstwo jako przedmiot szkolny";
7) wykład „Stosowanie testów poradnictwa zawodowego w szkole";
8) wykład „Metody obliczania testów";
9) „ „Wyciąganie wniosków z wyników testów";
10) wykład „Obserwacje psychologiczne w szkole, dotyczące poradnictwa zawodowego";
11) wykład „Teorja arkusza obserwacyjnego dla nauczyciela";
12) wykład „Znaczenie lekarza w poradnictwie zawodowem";
13) wykład „Metodyka zawodoznawstwa w szkole powszechnej";
14) wykład „Poradnictwo zawodowe w szkole średniej".

Dyrektor I. P. E. **Czernichowski,** m. p.

Z Kursu archeologji przedhistorycznej.

W dn. 9, 10 i 11 kwietnia rb. odbył się Kurs archeologji przedhistorycznej dla nauczycieli szkół powszechnych, zorganizowany przez Dyrekcję Instytutu Pedagogicznego w Katowicach.

Kurs pozostawał pod kierownictwem prof. prehist. Uniw. Pozn. dra Józefa Kostrzewskiego, znanego autora wielu prac z dziedziny prehistorji. Grono prelegentów stanowili również znani badacze prehistorji: dr. Żurowski, doc. U. J., dr. Reyman i dr. Leńczyk.

Otwarcia Kursu dokonał osobiście nacz. W. O. P. p. dr. Ręgorowicz.

Wykłady odbywały się przy stałem użyciu epidjaskopu — ponadto przeprowadzono ćwiczenia na pokazach wykopaliskowych, co wpłynęło na żywe zainteresowanie się odkryciami archeolog. prehist słuchaczy. Uczestnicy zwiedzili również Muzeum Śląskie, oraz odbyli z prof. Kostrzewskim wycieczkę do stanowisk archeolog. z epoki neolit. w Piotrowicach.

Dzięki doskonałej organizacji Kursu, wysokiemu poziomowi wykładów, ilustrowanych wyświetlanemi obrazami i ćwiczeniom na okazach — oraz miłej życzliwości wszystkich pp. Prelegentów, a zwłaszcza p. prof. dra Kostrzewskiego, uczestnicy Kursu wynieśli z niego nietylko wiele korzyści naukowych, ale również jak najlepsze wrażenia.

St. Kr.

* * *

W sprawie zorganizowania Naucz. Koła Prehistorycznego.

Wyczuwając żywe zainteresowanie się pewnej liczby Koleżeństwa nauką prehistorji i wynikające stąd dążenie do szerszego zaznajomienia z rezultatami badań w tej dziedzinie wiedzy, zamierzamy utworzyć przy Zarządzie Okręgu Śląsk. Zw. Naucz. Polsk.

Nauczycielskie Koło Prehistoryczne,

którego celem byłoby szerzenie wśród nauczycielstwa wiedzy i wyników badań, z dziejów prehistorycznych wogóle, z szczególnem zaś uwzględnieniem regjonu śląskiego — a to przez stworzenie odpowiedniej bibljoteki, prenumeratę czasopism z dziedziny prehistorji, wygłaszanie referatów, oraz urządzanie wycieczek i prowadzenie badań archeologicznych na tutejszym terenie.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem kol. Stanisł. Krawczyka — Zw. Naucz. Polsk. — Katowice, Andrzeja 6.

Z życia organizacji.

Ze Sekcji kobiet.

Dnia 22 marca 1931 r. odbył się Zjazd Delegatek Sekcji Kobiet, Zarządu Okręgowego w Katowicach.

W zagajeniu przewodnicząca kol. Wlassakowa podniosła dobre skutki wspólnego zrzeszenia się koleżanek do pracy, dla uświadamiania mas kobiecych, o ich wartości społecznej. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania, przewodnicząca złożyła sprawozdanie z pracy Zarządu za rok ubiegły. Praca ta ogłoszona będzie w sprawozdaniu Zarządu Okręgowego. Wnioski uchwalone starał się Zarząd zrealizować:

1) Memorjał o zniesieniu celibatu został wniesiony na ręce kol. posł. Syski. Ze względu na kryzys ekonomiczny, obecny Sejm prawdopodobnie celibatu nie zniesie, natomiast ustawę o odprawie dla mężatek rozszerzy tak, że odprawy będą dostawać też nauczycielki tymczasowe, według pragmatyki państwowej.

2) W. O. P. zapewnił nadawanie kierownictw szkół żeńskich koleżankom.

3) W kursach oświatowych brały udział koleżanki.

Również złożyły sprawozdania z pracy koleżanek w poszczególnych Ogniskach koleżanki: Bazalówna, Barciówna, Gdulówna, Kostecka, Łubieńska, Mazankówna, Paljonówna, Pardelówna, Sroczyńska. Sprawozdania te udowodniły, że koleżanki biorą żywy udział w pracy społecznej, wygłaszają referaty, organizują przedstawienia, chóry, wycieczki, kursa wieczorowe i pracują w Zarządach Towarzystw i organizacyj społecznych.

Na wniosek kol. Kosteckiej postanowiono umieszczać w „Ogniskowcu“ sprawozdania z działalności poszczególnych Sekcyj, by ogół widział rozwój pracy koleżanek i uznał ich wysiłki na różnych polach pracy społecznej.

Miejsce referatu, który miała wygłosić kol. Frytzówna Marja, zajęła żywa dyskusja na temat: „Potrzeba i działalność Sekcji Kobiet“. Obecne członkinie uznały potrzebę istnienia Sekcji Kobiet aż do czasu, kiedy jej założenia zostaną zrealizowane. Podniesiono, że rozwój i pracę S. K. wstrzymuje brak zrozumienia dla kwestji kobiecej wśród szerszego ogółu i trudności napotykane na polu pracy społecznej, oraz **ustawa celibatowa przeszkadzająca udziałowi nauczycielek w dłuższych kursach oświatowych.** W dyskusji brały udział kol. Kostecka, Ogiegłowa, Zajchowska i prawie wszystkie obecne. — Uchwalono przesłać do Zarządu Okręgowego następujące wnioski na Walny Zjazd Delegatów do zrealizowania:

1) o zniesienie celibatu;

2) o równe stosowanie ustawy przy zwalnianiu mężatek do wszystkich sił nauczycielskich;

3) o równomierny przydział mieszkań dla nauczycieli i nauczycielek;

4) o rozdział szkół żeńskich, od męskich;

5) o przydział wychowawstwa i nauczania przedmiotów nauczycielkom w zakładach i klasach wyższych;

6) o równe traktowanie nauczycielek z nauczycielami przy obsadzaniu kierownictw bez względu na rodzaj szkoły (koedukac., męsk., żeńsk.);

7) o wysłanie podanego memorjału w sprawie szkolnictwa zawodowego żeńskiego;

8) o nierozpatrywanie przez władze anonimów na nauczycielstwo.

Przed przystąpieniem do wyboru Zarządu, przewodnictwo zebrania objęła kol. Kostecka. W skład Komisji Matki weszły kol. Barciówna, Wałkówna i Zajchowska. Na wniosek Komisji Matki wybrano jednogłośnie przewodniczącą kol. Wlassakową, zast. przewodn. kol. Bazalównę, na sekretarkę zgłosiła się kol. Barciówna.

Liczny udział koleżanek w Zjeździe i długie rzeczowe obrady dają rękojmię, że praca nad uświadomieniem i zorganizowaniem kobiet, podjęta przez koleżanki nie ustanie, lecz rozwinie się i osiągnie pożądane dla społeczeństwa owoce.

Książki i czasopisma.

J. Syska: Instrukcja nauczania czytania i pisania według Elementarza Samouczka.

Katowice 1931. — Cena księg. 70 gr.

Nauczyciel, prowadzący naukę czytania i pisania według elementarza Samouczka, natrafiał na brak odpowiedniej instrukcji przy nauczaniu i nieraz, nie wczuwając się należycie w metodę Samouczka, mógł popełniać duże błędy. Objaśnienie, które było dołączone do elementarza, okazało się nieraz w praktyce niewystarczające.

Instrukcja do elementarza Samouczka daje nauczycielowi wskazówki na cały czas nauki w klasie I. przy różnych warunkach nauczania i w różnych trudnościach. **Trzymając się instrukcji, nauczyciel musi osiągnąć dobre i szybkie rezultaty.**

Wydana instrukcja służy zarówno do Samouczka w wydaniu I-szem, jak i w II-giem. Z instrukcji może także korzystać nauczyciel, uczący z innego elementarza.

Korzystnem uzupełnieniem elementarza Samouczka są dodatkowo wydane kartki ze zdaniami pisanemi i drukowanemi do serji III, IV i V.

II. wydanie Samouczka.

Z końcem bieżącego roku szkolnego wyjdzie z druku elementarz Samouczek w drugiem wydaniu, rozszerzony o 28 nowych stron, objętości 40 kartek dwustronicowych.

Cena Samouczka pozostanie niezmieniona.

P. P. Kierownicy szkół mogą na drodze właściwej zgłaszać zapotrzebowanie elementarzy Samouczków dla dzieci gwareckich.

„Życie Szkolne" — Zeszyt 3. — Marzec 1931. — Miesięcznik poświęcony nauczycielskim konferencjom rejonowym i wogóle sprawom samokształcenia nauczycieli.

Treść: Rudolf Taubenschlag: Ze studjów nad samorządem szkolnym (dok.) — Racinowski S.: W sprawie „Stosunku szkoły do prasy". — J. Witek: Z codziennych zagadnień wychowawczych w szkole. — R. Nowotko: Istota i znaczenie wychowawcze zabawy. — W. Nowicki: Nauka języka polskiego w szkole powszechnej oddz. IV. — Fr. Gościej: Zapoznanie z objętościami. — M. Zambrzycki: Lekcja śpiewu w oddz. IV.

„Ruch pedagogiczny" — Nr. 1. — Styczeń 1931 . — Czasopismo poświęcone nowym prądom w wychowaniu i nauczaniu.

Treść: M. Orłow: Szkoła twórcza Sokratesa (c. d.). — F. Korniszewski: Z zagadnień rozwoju inteligencji dziecka. — Przyczynek do rozwoju inteligencji IV. — M. Friedländer: Praca młodzieży w szkole i domu (c. d.). — Recenzje. — Kronika pedagogiczna. — Zapiski bibljograficzne.

„Muzyka w szkole" — Nr. 3. — Marzec 1931. — Miesięcznik pedagogiczno-muzyczny.

Treść: Komunikaty w sprawie zjazdu nauczycieli muzyki i śpiewu w Katowicach. — Dr. J. Kwalwasser: Testy muzykalności. — K. Hławiczka: Sprawozdanie ze zjazdu instruktorów muz. oraz naucz. muz. w Wilnie. — X. H. Nowacki: Jak utworzyć w parafji chór chłopięcy. — Ryta Guns: Audycje poświęcone Chopinowi w szkole powszechnej. — Dwie rocznice. — Wynik konkursu na lekcje wzorowe. — J. Muniakówna: Lekcja nagrodzona w konkursie. — F. Sachse: Harmonja C. Rytla. — Kronika. — Wiadomości z zagranicy. — Z życia Stow. Nauczycieli Muzyki i Śpiewu. — Nadesłane.

„Polska Oświata Pozaszkolna" — Nr. 1. — Styczeń-Luty 1931. — Dwumiesięcznik Zw. Polsk. Naucz. Szkół Powsz., poświęcony sprawom oświaty dorosłych.

Treść: A. Patkowski: Krajoznawstwo w programie pracy społeczno-oświatowej. — K. L. Koniński: Z zagadnień teatru ludowego. — F. Seefeld: Swoboda i przymus w uniwersytecie ludowym typu internatowego. — J. Bednorz: Świetlica i formy prac świetlicowych. — Regionalizm i oświata. — Krajoznawstwo i oświata. — Materjały. — Z ruchu oświatowego w Polsce i zagranicą. — Przegląd pism i literatury.

„Myzyka w szkole". — Nr. 4. — Kwiecień 1931 r. — Miesięcznik pedagogiczno-muzyczny. —

Treść: Echa zjazdu katowickiego. — Dr. J. Kwalwasser: Testy muzykalności. — Dr. St. Zotowski: Kult pieśni w czasie powstania listopadowego. — R. Heising: Niektóre problemy wokalne w nauce muzyki. — A. Janiszewska-Nebelska: Lekcja gry na skrzypcach na kl. II. — St. Wesołowska: Lekcja pokazowa w kl. III. szk. powszech. — Echa występu chóru szkolnego w radjo. — Recenzje. — Kronika.

Nowości pedagogiczne

poleca

Księgarnia Katolicka

Katowice, ul. św. Jana 14. Tel. 12-10.

Baley: Psychologja wieku dojrzewania	zł	11,—
K. O. i H. S.: Lekcje praktyczne jęz. polsk. oddz. 1	zł	4,—
K. O. i H S.: Lekcje praktyczne jęz. polsk, oddz. 4	zł	4,—
Felisiak: Lekcje prakt. języka polsk. oddz. 4	zł	4,—
Klebanowski: Zasady kierowania szkołą	zł	2,50

Posiadamy na składzie duży wybór dzieł pedagogicznych i beletrystycznych. — Prosimy żądać katalogów.

Redakcją kieruje Stanisław Krawczyk. Wydawca w imieniu Zarządu Okręgu Śląskiego Z. N. P. i redaktor odpowiedzialny Gierat Karol, Katowice, Plebiscytowa 22.
Tłoczono w Drukarni Śląskiej, Katowice, Batorego 2. Tel. 878.